Opał x Gibbs, Dzieci Pełni (ft. Karolina Czarnecka

senny jak mara
duszą nas potrzeby
szukam tej energii
co ją miałem kiedyś
Ciepły jak mama
Wieczór nam zawierzył
Ze to odbije się echem
Jak stado nietoperzy
A wypchana kieszeń cieszy
Lecz nie na tym nam zależy
Jak nie było to się brało w zeszyt
Lub mieli koledzy
Jak nie było to się trzeba było ciężyć
Tym co leży
Nikt nie pytał: ile się należy?
I komu należy

Często myślę o śmierci
Ale nie chadzam na groby
Zrozumiałem jak przerobić niebyt na dobrobyt
Cięgle szukam znaków jakbyśmy grali w podchody
Suko nie przegrywam dni
No chyba ze na konsoli
Nie lubie kontroli
I jak mówisz co mam robic
Mielismy tu doboć targu
Ale to letarg nas dobił
Jedni chcą tu przeżyć
Inni chcą tu dożyć
A ja tęsknie za freestylem na siedzeniach starej skody
Skur* poznałem uzdrawiające kody
Wiec te kłody co rzucacie mi pod nogi to nie szkodzi
Leci lodzi na słuchawkach
Ja ciągnę nogi jak zombie
omijając tych przechodniów jak pachołk
znów przyszło nam zwątpić
trochę obok jak offbeat
chodnik to dla mnie brodzik - w nim zatopiony po kostki
chciałbym się budzić nowy
no a przy tym budzić podziw
i z powrotem tak jam zwroty się położyć

grałem w chowanego
z losem opatrzności
chyba dlatego czuje się jak zbieg okoliczności
stałem poza ego
pozbawiony wartości
nie ma nic bardziej przyziemnego niż kawałek forsy

wyciszony jak powiadomienia
orzeźwiony jak mięta
niestabilny jak yenga
wypatruję gwiazd co nas w
nie znam
czekać na blask wypełniał

Dzieci Pełni
lunatyków trans
duchy i demony kuszą
nie wypłoszą swoich skaz i traum
dziecko pełnie namierzę samo
bytu nikt ci nie zapełnia
budzi tylo wschodu preria
fantasmagoryczna ściema

nas tu nie ma
Dzieci we mgle